



Hiba Moro

WARZYWA

Hiba Moro

WARZYWA

Wszystko, co w życiu robimy, chcemy, żeby było nagradzane. Oczekujemy na co dzień aprobaty, wyrozumiałości i po prostu ciepłego słowa. Każda z nas tak ma...

W bieganiu dnia codziennego czasami nawet nie zauważamy, jak ważne chwile tracimy... a czas przecież pędzi nieubłaganie do przodu, niczym woda z kranu, przelewająca się przez nasze palce.

Jedzenie, jego spożywanie i przygotowywanie, jest ważną składową naszego życia, bo przecież najważniejsze historie tworzą się właśnie w kuchni... Celebrowanie jedzenia tworzy swego rodzaju specyficzną więź i atmosferę wokół wypełnionych jedzeniem talerzy.

Maria, jak zawsze po pracy, z koszykiem wypełnionym warzywami, pędziła do domu. Kolorowe pomidory, zielona sałata i soczysty por kreśliły obraz dzisiejszego wieczoru...

Jak codziennie od poniedziałku do piątku, przygotowywała ciepły posiłek dla siebie i dla Marka, największej miłości jej życia. Ona jeszcze nie rozwiedziona, On jeszcze nie po przejściach. Żyli tak, jak chcieli, mocno, intensywnie przeżywając swoją własną miłość. Od poniedziałku do popołudniowego piątku, kiedy On wracał do żony i syna, do domu, jakby już nie do domu.

Poznali się wiele lat temu i wtedy Jej nie pasowało... spotkali się znowu i wtedy Jemu to nie odpowiadało, aż dopadła Ich miłość... szalona, pozbawiona wszelkich ram i reguł gry. Kradli wszystkie wspólne chwile, minuty, godziny... jakby wzajemnie wyczuwali, że Ich związek ma specyficzną datę przydatności. Właśnie te wspólne kolacje, długie rozmowy nad wypełnionymi talerzami, budowały specyficzny fundament Ich związku. Późnym wieczorem i w nocy nie było końca ani przytulaniom ani intymnym uniesieniom, danym tylko Im... jakby na zawsze... Miłość odzwierciedlała się na twarzy, na ciele, na ustach

pokrytych śladami miłosnych rozkoszy. Rano budzili się szczęśliwi i spełnieni... naładowani pozytywną energią na nadchodzący dzień. Bardzo trudno było zdefiniować ten rodzaj miłości... indywidualna, zaborcza, chciwa... taka, że każdego ranka trudno było oddychać, bo uciśnięte ez miłości żebra, sprawiały ból... uroczy ból. Mijały miesiące, minął rok. Maria dzielnie dźwigała torby wypełnione warzywami, aby jak co dzień przygotować wieczorny posiłek. Życie dzieliło się na wspólny tydzień i bolący weekend, wypełniony smutkiem i rozmyślaniami. Zbliżał się schyłek lata, nadchodziła nieuchronnie jesień. W ostatnim dniu kalendarzowego lata, rozstali się. Burzliwe rozstanie spowodowało zamęt w głowie Marii, poczucie odrzucenia, bólu i czarnej rozpacz. Po Marku pozostały drobiazgi, które potęgowały ból tęsknoty i odrzucenia. Porzucona, oszukana w poczuciu zranienia, wyjechała do innego miasta, zostawiając za sobą wszystko, co przypominało Jej o minionej przeszłości. Marek wrócił do żony, próbując odzyskać równowagę i odbudować swoje życie. Po prawie dwuletniej przerwie, spotkali się jeszcze raz. W malutkim hotelu gdzieś na końcu świata, po raz ostatni było Im przeżyć swoje uniesienia, swoje uczucie bezgranicznej, tylko Im znanej miłości... Jeszcze raz dokonali przed sobą wyznań tylko Im znanych. Rozstali się... Mijały miesiące, mijały lata. Maria układała swoje życie w sposób systematyczny i odpowiedzialny, kierując się już tylko głową, a nie sercem, dążąc do wytyczonych sobie celów. Marek oddał się w całości pracy i chyba rodzinie... Po 2 latach i 4 miesiącach, Maria odebrała telefon, który już na zawsze zmienił Jej życie...

Informacja była krótka i treściwa, pozbawiona emocji i współczucia... Marek nie żyje.... Jakby deszcz meteorytów spadł na głowę Marii, jakby świat zatrzymał się w jednej sekundzie... aż wreszcie jakby ktoś wyrwał Jej serce i pozbawił mowy, słuchu i wzroku... Jej świat, niczym lawa wypływająca z krateru wulkanu, zastygł... już na zawsze...

Ktoś kiedyś powiedział, że miłość prawdziwa tylko raz w życiu jest Nam dana... potem są już inne miłości, jakże odmienne od tej jedynej, ale są obecne w naszym życiu. Jeśli taka miłość zdarzy się i Tobie... i Tobie i Jej i Jemu, to korzystaj z niej, kradnij chwile i momenty, darowane przez życie nie zastanawiając się nad dalszymi konsekwencjami jej trwania. Taka miłość sprawia ,że czujemy tak jakbyśmy siedziały na krześle i patrzyły w dół..ogłędając pod własnymi stopami niebo..Taka miłość otwiera nasze serce,podejmujemy decyzje sercem nie koniecznie rozumem...Jeśli taka miłość odejdzie,odchodzimy i my...bo jesteśmy z nią po prostu zespolone...